

10.I.49

Droga Halusiu. - Dziękuję Ci za list, który dopiero dzisiaj rano otrzymałem. Pokażę go jutro Stefie. Jestem z nią w wielkiej przyjaźni, jeździmy codziennie rano razem do biura: ona rzuciła posadę polską i pracuje teraz w angielskim Komitecie Oświatowym dla Polaków. Jak wiesz, mieszkam u Sakowskich, którzy sąsiadują z Szurlejami. Niestety, nie widuję już Kasi, bo stosunki między jej matką a Stefą zerwane. Bardzo mi żal Zosi, nie piszę do niej, bo do tej pory korespondencja miała charakter raczej żartobliwy, a w obecnych jej warunkach trudno dalej w tym tonie pisać. Pozdrów ją najserdeczniej ode mnie i powiedz, że jestem wytrwały, wierny i ten sam.

Hamletem byłem nie tylko rozczarowany, ale przerażony, mimo że jestem entuzjastą Oliviera, a jego kreację w *Edypie* prawdopodobnie mowa o przedstawieniu *Król Edyp* na scenie Old Vic w Londynie, w reżyserii Michela Saint-Denisa, w 1945 r. uważam za jedną z najbardziej wstrząsających, jakie w życiu widziałem. Ale *Hamlet* bez najważniejszych monologów, bez *Rosenkranza* i *Guildesterna*, w tej dekoracji, jak klasztor jasnogórski we mgle, był dla mnie czymś nie do wytrzymania. Piszę szczerze i przepraszam. (À propos: aktorka grająca królową *Witolda Kuncewicza* poznała prawdopodobnie na początku lat czterdziestych, związek małżeński zawarli wczesną wiosną 1952 r., przed wyjazdem *Kuncewicza* do Stanów Zjednoczonych. W 1955 r. dołączyła do męża w Ameryce, jednak ich małżeństwo rozpadło się w 1958 r. Związek *Eileen* i *Witolda* zainspirował *Marię Kuncewiczową* do napisania powieści *Tristan* 1946 (Warszawa 1967). jest przyjaciółką młodego *Kuncewicza*).

Ustęp poświęcony *Wyldowi* wzruszył mnie do głębi. To cudo, nie słownik. Mam go od czterech lat i nie mogę się nacieszyć. Ale mój ma jeden tom w wielkim formacie: 1500 stron w układzie trzyszpaltowym. Szukałem go dziś po wszystkich księgarniach, ale niestety jest wyczerpany. A niedawno jeszcze widziałem kilka egzemplarzy. Będę robił dalsze poszukiwania. Żałuję, że się tak stało, bo liczyłem, że będę mógł napisać: list otrzymany o 9.30, *Wyld* wysłany o 12.30.

Z „*Wiadomościami*” trochę się poprawiło, bo mamy obiecaną pomoc od stowarzyszeń i instytucji społecznych. Chcąc popędzić numer, bo właściwie pismo przestało już wychodzić i nic nie jest złożone, jadę do Brukseli na tydzień. À propos antologii chopinowskiej. Czy nie podjęłabyś się roli agenta? Mogę stąd wysłać na próbę do jakiegoś wydawcy, przy czym ewentualnie jako adres zwrotny podałbym Twój. Napisz szczerze, co o tym myślisz. Myślę, że to wydawnictwo nie koliduje w najdrobniejszym stopniu z książką *Kazia*. O *Delfinie* Taka opowieść pojawiła się zapewne w jednym z tekstów, które składały się na chopinowską antologię *Grydzewskiego*. W literaturze chopinologicznej znaleźć można różne opisy ostatnich chwil *Chopina* i rozbieżne wspomnienia na temat śpiewu *Potockiej*, m.in.: „Czternastego lub piętnastego października zebrało się ostatnie konsylium lekarskie. Rano szesnastego sprowadzono księdza, *Aleksandra Jełowickiego*, który udzielił mu ostatniego namaszczenia. Parę dni wcześniej przyjechała z *Nicei* *Delfina Potocka*. *Gavard* pisze: «Kiedy ta droga przyjaciółka zbliżyła się do łóżka chorego, powiedział: „Teraz wiem, dlaczego Pan Bóg tak długo mnie nie wzywał. Chciał mi dać możliwość zobaczenia ciebie raz jeszcze”. Kiedy się nad nim pochyliła, wyraził chęć usłyszenia znowu głosu, który tak kochał. Ksiądz modlący się przy jego łóżku zgodził się, aby spełniono życzenie umierającego. Wsunęto pianino z sąsiedniego pokoju i hrabina, połykając łzy, przezwyciężyła dławiący ją smutek i zdobyła się na to, by śpiewać, tuż przy łóżku, na którym jej przyjaciel wydawał ostatnie tchnienie. Nie pamiętam, ani nawet nie słyszałem, co śpiewała». [...] Jaką pieśń śpiewała *Chopinowi* *Delfina* na krótko przed jego? *Liszt* napisał, że śpiewała dwa psalmy, *Stradella* i *Marcella*. *Chopin*, słuchając ich, miał zawołać: «Jakie to piękne, Boże mój, jakie piękne, śpiewaj jeszcze!» Według *Gutmanna* *Delfina* śpiewała pieśń *Marcella* i arię *Pergolesiego*. *Franchomme* podał, że *Delfina* śpiewała tylko jedną arię z opery *Belliniego* *Beatrice di Tenda*; *Grzymała*, że śpiewała trzy pieśni, *Belliniego* i *Rossiniego*” (*M.aria Gordon-Smith*, *George R.ichard Marek*, *Chopin*, przekł. *Aldona Szpakowska*, Warszawa 1990, s. 259, 261). *Józef Michał Chomiński* w książce *Chopin* (Kraków 1978, s. 180), relacjonując różne wersje tego wydarzenia, pisze: „Nie są to jedyne niedokładności w ustaleniu utworów śpiewanych przez *Delfinę Potocką*. [...] Nie wiemy więc, co właściwie śpiewała, chociaż śpiew *Delfiny Potockiej* przy umierającym *Chopinie* nie ulega wątpliwości, został nawet udokumentowany w obrazie francuskiego malarza *Barriasa*”. nie ma w niej ani słowa, poza tym, że śpiewała, kiedy umierał.

Ściskam Was najserdeczniej.

List *Grzesia* uroczy List *Grzegorza Wierzyńskiego* pisany do *Grydzewskiego* ze Szwajcarii nie zachował się. .